

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Adminstr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

T-wo Szerzenia Oświaty „Światło”

W poniedziałek dn. 19 kwietnia o godz. 6-ej wiecz.
 w sali Towarzystwa „Harmonja”

urządza

Przedstawienie Amatorskie
połączone z zabawą taneczną.

Odegrane zostaną 3 jednoaktówki:

„NA PRZEKÓR”, „PRZESZCZĘTNOŚĆ”
 i „CHŁOPI-ARYSTOKRACI”.

Ceny miejsc od 40 do 75 kop. Wejście 25 kop.
 Dopłata za udział w zabawie tanecznej dla pań 35, dla panów 49 kop.

SKLEP

Z surowym mięsem

już został otwarty w domu
 p. Ignaszewskiego

Krakowskie-Przedm., róg Wieniawskiej

Posiada na składzie wołowinę, cielęcinę, wieprzowinę w najlepszych gatunkach, w przyszłości będzie drób i zwierzęta.

Ceny stałe i umiarkowane.

Z epoki średniowiecza

Rycerz Kuno v. Kunersdorf wybierał się na wojnę z liczny orszakiem zbrojnych i służby.

W obronnym jego zamku pozostać miał tylko wierny giermek Fritz.

— Fritzu—rzekł do niego rycerz przed odjazdem, zostawiam cię tu samego.

Polecam opiece Opatrzności mój dom, a twojej moją piwnicę, w której leżą pokotem butle, pełne koniaku Szustowa.

Pojechał rycerz; rok i dwa słuchu o nim nie było, aż pewnego majowego dnia zastukał do bram zamkowych.

Od wrót prosto ruszył do piwnicy, gdzie leżały pokotem mnogie butle, pełne koniaku Szustowa.

Spojrzał rycerz: o zgrozo! butle były puste.

— Lotrze Fritzu!—zawołał Kuno—szykuj się na śmierć! Także mojej pilnował piwnicy?

— Panie!—wyjąkał giermek—to nie moja wina że piwnica pusta.

Tys to winien, o panie, bo trzeba ci było mej opiece dom powierzyć, a Opatrzności—piwnicę.

Traktat handlowy
z Niemcami.

Jak wiadomo, 31 grudnia 1916 r. upływa termin traktatu handlowego między Rosją i Niemcami. Już dziś chwila ta niepokoi przedstawicieli rządu pruskiego.

Oświadczyli oni, że stanowczo domagać się będą zatwierdzenia na następne dziesięciolecie obecnie obowiązujących warunków.

Niemą się czemu dziwić. Należy przypomnieć, że obecny traktat handlowy zawarty był z Niemcami podczas wojny japońskiej, która nie była jeszcze ukończoną, a jednocześnie w całym państwie rosyjskim wybuchnęło wrzenie rewolucyjne. Nic dziwnego, że rząd rosyjski był bezsilnym wobec stanowczych wymagań Niemiec i zmuszony był przyjąć podyktowane sobie warunki traktatu, które przed rozpoczęciem wojny z Japonją uważały za niemożliwe do przyjęcia.

Żeby w zupełności uświadomić sobie to stanowisko, jakie rząd niemiecki zamierza zająć przy odnawianiu traktatu handlowego z Rosją, interesującym jest przypomnieć w ogólnym zarysie historję traktatu, obowiązującego obecnie.

Traktat z roku 1894 był podpisany po uporczywej i energicznej walce ze stron obydwuch, lecz sytuacja była wówczas o tyle korzystniejsza dla Rosji, że miała ona wówczas wolne ręce, i uchodziła, bądź co bądź za potęgę, z którą się liczyć trzeba.

Rozpoczęła się formalna wojna celna. Pierwsze Niemcy, chcąc zmusić Rosję do ustępstw, podwyższyły opłatę cła na wszystkie towary, przywożone z Rosji, o 50 procent. Tym samym manewrem odpowiedział i rząd rosyjski. Doszło do tego, że

wymiana towarów między obu państwami zupełnie ustala.

Groźba wojny prawdziwej zawisła wówczas w powietrzu. Lecz Niemcy nie czuli się jeszcze widocznie na siłach do postawienia kwestji na ostrzu noża i pierwsze zaproponowały kompromis.

Zwołano do Berlina konferencję przedstawicieli państw obydwuch i w początkach roku 1894 osiągnięto porozumienie. W rezultacie obydwu państw były niezadowolone z zawartego traktatu — widmo wszakże niemal nieuchronnej już wojny zostało usunięte.

W innych warunkach nastąpiło zawarcie traktatu w roku 1904.

Rząd niemiecki, oprócz żądania znacznego zniżenia opłat celnych na towary niemieckie wwożone do Rosji, zażądał jeszcze dla poddanych niemieckich nabywania w całym państwie rosyjskim majątków nieruchomych na prawach równych z obywatelami rosyjskimi (!).

Dalej historia już znana. Wypadki na Dalekim Wschodzie zmusiły Rosję do zupełnych niemal ustępstw na rzecz Niemiec, zadawalniając się jedynie zgodą rządu niemieckiego na zaciągnięcie pożyczki w Berlinie.

Jaką daninę zapłaciła Rosja Niemcom w okresie ubiegającego dziesięciolecia, zawdzięczając traktatowi handlowemu z roku 1904, tego nikt nie obliczał, musi ona jednak być olbrzymią, skoro Niemcy nie zamierzają zmieniać taryf, a pragną zadowolnić się zatwierdzeniem warunków traktatu obecnego.

Rosja wszakże powinna dolożyć wszelkich usiłowań, nie ulać się żadnym gróźbom i pod żadnym pozorem nie zgodzić się na przyjęcie traktatu, którego warunki doprowadzają do ruiny jej obywateli.

Do tego zawczasu trzeba się przygotować, czy aby tylko rząd rosyjski znajduje dosyć siły w okresie prowadzenia

układów, aby oprzeć się zachłanności Niemiec. Potrzebna tu jest nadzwyczaj przewidująca, roztropna i rozumna polityka zagraniczna, za pomocą której Niemcy postawione by były w mniej korzystnych międzynarodowych warunkach niż Rosja.

Czy znajdzie się w Rosji odpowiedni mąż stanu, który taką politykę umiejętnie przeprowadzić zdoła — nad tym winny się zastanowić już dziś sfery rządzące w Petersburgu.

J. G.

W sprawie polaków na Syberji.

Dr. A. Maciesza, redaktor „Głosu Płockiego” i znany pracownik na polu naukowym ogłosił następującą odezwę:

„Zasługi naukowe i cywilizacyjne polaków zesłańców na Syberji, wyjątkowe w dziejach świata, stanowią zaszczytną kartę w historii porobiorowej Polski i są dowodem wielkiej tężyzny narodu polskiego.

Zasługi te były nieraz podnoszone z powodu rozmaitych okoliczności w prasie syberyjskiej, oraz przez podróżników cudzoziemców.

Nazwiska B. Dybowskiego, A. Czekanowskiego, J. Czerskiego, B. Piłsudskiego, W. Sieroszewskiego i innych zostały zapisane chlubnie na kartach historii nauki. Zasługi naukowe i cywilizacyjne polaków-zesłańców nie znalazły, niestety, dotąd dziejopisa polaka, któryby je zestawiał i przekazał potomności.

Nie zgromadziliśmy dotąd potrzebnych ku temu materiałów i nie posiadamy nawet odpowiedniej bibliografji prac polaków o Syberji, oraz prac, dotyczących polaków na Syberji.

Wielki czas do rozpoczęcia roboty w tym kierunku, gdyż z każdym rokiem ubywa uczestników i świadków wysiłków i pracy naszych rodaków na polu nauki, lecznictwa i rozwoju kultury na Syberji.

Jako syn wygnańców z r. 1863, wychowaniec uniwersytetu tomskiego, a następnie lekarz w górach Altajskich, miałem możność powziąć dokładne wyobrażenie o roli cywilizacyjnej polaków na Syberji z jednej strony na podstawie osobistych wrażeń i wspomnień, z drugiej strony — przez zaznajamianie się z literaturą pamiątnikową.

Przy tej sposobności doświadczyłem, jak nadzwyczajnie rozproszone są materiały, dotyczące Polaków na Syberji.

Wiele bowiem prac i artykułów naukowych Polaków, oraz o Polakach rozrzucone jest po pismach periodycznych syberyjskich, a wydobycie ich jest nadzwyczajnie trudne. Ułatwia to cokolwiek „Sibirskaja bibliografja Mieżowa”. Niestety, doprowadzono ją tylko do r. 1890 a pozatym zawiera ona wiele niedokładności co do prac autorów polskich, szczególnie pisanych po polsku.

Wobec tego wydanie polskiej bibliografji syberyjskiej jest sprawą nader palącą. Dlatego też przystąpiłem do gromadzenia materiałów bibliograficznych i zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich, komu ta sprawa leży na sercu, a w szczególności do Polaków, którzy mieszkali lub mieszkają na Syberji, o łaskawe nadsyłanie wszelkich wiadomości bibliograficznych, z prasy periodycznej, osobliwie lokalnej syberyjskiej po roku 1890, a także o wskazanie lub udzielenie materiałów rękopiśmiennych, dotyczących Polaków na Syberji.

Jednocześnie upraszam o nadsyłanie wiadomości o lekarzach Polakach na Syberji, które to wiadomości przechowują się głównie w pamięci starszych pokoleń, a tylko w bardzo niewielkiem stopniu utrwalone zostały w piśmiennictwie polskim.

Wszelką korespondencję, materiały rękopiśmienne, oraz wydawnictwa proszę łaskawie nadsyłać pod adresem następującym: Płock, dr. Aleksander Maciesza, redaktor „Głosu Płockiego”.

Materiały rękopiśmienne, wycinki z prasy, oraz wydawnictwa wszelkie, których zwrot nie został zastrzeżony, przekazane będą do jednego z większych księgozbiorów polskich.

Dr. Aleksander Maciesza.

Ustawa o rozszerzeniu praw kobiet zamężnych.

W dniu 25 marca uzyskała Najwyższą sankcję ustawa o rozszerzeniu niektórych praw kobiet zamężnych, uchwalona przez Dumę i Radę Państwa. Przytaczamy w dosłownym przekładzie główne artykuły nowej ustawy, mające ważne znaczenie życiowe tak w Cesarstwie, jak w Królestwie:

1) Kobiety zamężne, nie wyłączając niepełnoletnich, zamieszkałe osobno od mężów, przy najmie do pracy, jak również przy wstąpieniu do służby prywatnej, społecznej i rządowej oraz do zakładów naukowych, nie są obowiązane wyjednywać na to zgodę swoich mężów.

2) W guberniach Królestwa Polskiego w sprawach, wynikających ze wskazanych w poprzednim (1) artykule stosunków umowy, kobiety zamężne mogą stawać w sądach bez zezwolenia mężów.

3) W guberniach Królestwa Polskiego wszystko, co kobieta, zamieszkała osobno od męża, nabyła swoim staraniem i pracą, stanowi wyłączną jej własność, na którą nie rozciąga się moc artykułów 192 i 193 Kodeksu cywilnego 1825 roku (artykuły te ustanawiają, że mąż ma zarząd i użytkowanie majątku żony). Oprócz tego nowa ustawa wprowadza następujące dwa nowe przepisy paszportowe, obowiązujące tak w Cesarstwie, jak i w Królestwie:

1) Kobiety zamężne, niezależnie od ich wieku, mają prawo otrzymywać osobne paszporty, nie wyjednywując na to zgody swoich mężów.

2) Kobietom zamężnym, zamieszkałym osobno od swoich mężów, osobne paszporty mogą być wydane nie tylko przez urzędy, wskazane w artykułach 41 i 45 ustawy paszportowej, lecz i przez policję, w miejscu ich tymczasowego pobytu, przytym bez przedstawienia wspólnego paszportu (art. 41 ustawy paszportowej mówi o wydawaniu paszportów żonom urzędników, wojskowych, szlachty, kupców, duchownych przez urzędy stanowe i państwowe, zaś art. 45 — przez urzędy rzemieślnicze, mieszczańskie i włościańskie).

Wreszcie nowa ustawa w Cesarstwie ustanowiła prawo kobiety zamężnej do opuszczania męża w razie niemożności pożycia i w tym celu wprowadza do praw cywilnych Cesarstwa (X tom „Zbioru praw”) nowy art. 150, który pozwala sądom orzekać oddzielne pożycie. Artykuł ten brzmi:

Art. 103¹. Żądanie współmałżonka co do wzmowienia pożycia wspólnego może być uchylono przez drugiego współmałżonka, jeżeli pożycie stało się dlań nieznosnym. Wspólne pożycie może być uznane za nieznosne dla współmałżonka w razie znechania się drugiego współmałżonka nad nim lub jego dziećmi, zadania ciężkich obelg i wogóle jawnego naruszenia przez współmałżonka obowiązków, wypływających z małżeństwa, albo też jawnego nadużycia należnych mu na mocy małżeństwa praw, albo hańbiącego i karygodnego prowadzenia się oraz w razie, gdy jeden ze współmałżonków cierpi na ciężką chorobę umysłową lub na taką zaraźliwą i wstrętną chorobę, która stanowi niebezpieczeństwo dla życia czy zdrowia drugiego współmałżonka lub ich potomstwa. Nadto pożycie wspólne może być uznane jako nieznosne dla żony, jeżeli ona cierpi na chorobę, która czyni niebezpiecznym dla jej życia lub zdrowia dalsze pożycie małżeńskie.

Pozatem nowa ustawa zawiera przepisy

proceduralne co do prowadzenia spraw o pożycie rozdzielne, o alimenty, o pozostawienie dzieci przy jednym z małżonków i t. d.

Ustawa ta stała się obowiązującą z chwilą ogłoszenia jej w „Zbiorze praw”.

TRUDNA WALKA.

W swoim czasie okólnik, przyznający gminom prawo uchwał co do zamykania karczem i sklepów z trunkami, wzbudził wielką radość wśród wszystkich, którzy pragną zwycięstwa dobrej sprawy. Ale ludzie ostrożniejsi i bardziej przewidujący wyrażali obawę, czy uchwały takie, chociaż zapadną, wejdą w życie, czy wykonanie ich nie napotka przeszkód.

Okazuje się, że obawy były słuszne. W wielu gminach uchwalono już zamknięcie karczem i szynków, ale nigdzie jeszcze uchwała podobna w życie nie weszła. Bronią się przeciwko nim szynkarze „pazurami i zębami” i, co smutniejsze, znajdują poparcie...

W ostatnim numerze „Gazety Świątecznej” skarżą się na to gorzko gminiaci Dobrowscy z powiatu Kolskiego.

Przed rokiem już — jak piszą — uchwalili zamknąć karczmę w Dobrowie i władze gubernialne zatwierdziły uchwałę. Karczmarz uchwałę zaskarżył, wtedy gminiaci zwołali drugi wiec gromadzki, który uchwałę potwierdził. Gubernator delegatom gminy osobiście przyrzekł, że karczma będzie wkrótce zamknięta. Gdy to nie nastąpiło, delegaci pojechali powtórnie do gubernji, odesłano ich do urzędu akcyzy. Przedstawili tam nadużycia karczmarza. Ukarano go grzywną 50 rb., ale karczma jak stała tak stoi. Gminiaci jeszcze podawali prośby, wysyłali telegramy, ale nic nie pomogło. Przez cały rok uchwała w życie nie weszła.

Podobnie było w Mikarzewce, pod Lipskiem, w gub. suwalskiej. Na wiecu gromadzkim uchwalono zamykać karczmę w niedzielę i święta. Ale, za usilnym staraniem karczmarza i kilku włościan, uchwała została zniesiona, jakoby z powodu, że karczma jest zajazdem dla podróżnych, więc zamykać jej nie wolno. Na dobitkę, założono jeszcze we wsi piwiarnię. A w parafji niema wcale szkoły, kościół zaś jest bardzo lichy.

Włościanie z Dobrowa zapytują, możeby kto z prawników zlitował się nad nimi i pomógł im w tej ważnej sprawie?

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Zapytałem wreszcie mego towarzysza, jakiego kierunku będzie się trzymał i kiedy sądzi, że zawrócimy ku ziemi. Gwiżdżał przez kilka minut, a następnie odpowiedział tonem kłótliwym:

— Ja płynę na morze, — co do ciebie, to możesz wracać do domu, jeżeli uważasz to za właściwe!

Zwróciwszy oczy ku niemu, zauważyłem natychmiast, że pomimo pozornej obojętności, był silnie rozdrażniony. Mogłem go widzieć bardzo wyraźnie przy świetle księżyca; twarz jego była biała jak marmur, a ręka drżała mu tak silnie, że za ledwie mógł w niej drąg utrzymać. Zobaczyłem, że dzieje się coś potwornego i zacząłem naprawdę się niepokoić. W owym czasie nie byłem zbyt wprawny w kierowaniu łodzią, i polegałem całkowicie

4 na umiejętności żeglarskiej mego przyjaciela. Wiatr wzmógł się teraz nagle, gdyż byliśmy silnie pchnięci daleko od wybrzeża; jednak wstydziłem się okazać przestrach, i blisko przez godzinę zachowałem wytrwale milczenie. Jednak dłużej nie mogłem już znieść tego położenia i zacząłem mówić do Augusta o potrzebie powrotu ku ziemi. Tak jak i poprzednio przez chwilę nie nie odpowiadał i nie zwrócił uwagi na moją radę.

— Za chwilę — wyrzekł wreszcie — mamy jeszcze czas... do domu... za chwilę.

Spodziewałem się odpowiedzi w tym rodzaju, było jednak coś takiego w jego akcencie, że wrażenie trwogi niewysłowionej przeniknęło mnie. Przyjrzałem mu się znów uważnie. Wargi miał całkiem zbiele, a drżące kolana tak o siebie uderzały, iż zdawało się, że za ledwie stać może.

— Na miłość boską! Augustcie! — zawołałem zupełnie już przerażony — co tobie? Co się dzieje? Na co się decydujesz?

— Co się dzieje? — wybełkotał August pozornie z wielkim zdziwieniem, puszczając jednocześnie drąg steru i padając przed siebie na dno łodzi — co się dzieje? Ależ

nic... nie zupełnie... do domu... my tam płyniemy, cóż u diabła!.. Nie widzisz tego?

Wtedy cała prawda jasną mi się stała. Rzuciłem się ku niemu i podniosłem go. Był pijany, pijany iak bydlę. Nie mógł ani stać, ani mówić, ani widzieć. Oczy miał zupełnie szklane.

W nadmiarze rozpaczy, puściłem go, — opadł jak kłoda na dno łodzi do wody, z której go podniosłem. Wido-cznym było, że podczas wieczoru pił o wiele więcej niż sądziłem, i że jego zachowanie się w łóżku było wynikiem tego rodzaju skoncentrowanego upicia, które, jak szaleństwo, daje czasem swym olia-rom możność zachowania pozorów ludzi zupełnie trzeźwych. Zimne powietrze nocy wywarło wkrótce swój zwykły skutek; podniecenie mózgowe ustąpiło pod jego wpływem, a niewyraźne poczucie, które się wtedy bezwzględnie pojawiło, niebezpieczeństwa w jakim się znajdujemy, przyspieszyło tylko katastrofę. Teraz był kompletnie bezwładny i nie było prawdopodobnym, aby się to weześniej jak za kilka godzin zmieniło.

D. c. n.

NOWE KSIĄŻKI.

Stanisław Przybyszewski: „DZIECI NEDZY“.
Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

„Dzieci nedzy“ to ród Krywłów, ród skazany na zagładę w najstraszniejszych warunkach, bo wskutek obłędu i zdenerwowania całej rodziny. Autor wprowadza czytelnika do domu warjatów, mamy tu i obłęd religijny u najstarszego brata Gustawa, niestający trans. graniczący z pomieszaniem zmysłów u Zdzisława. Najmłodsza siostra idiotka zdecydowana, starsza Sala prostytutka; brat przyrodni Zbigniew to duch zła i zniszczenia, palający nawiścią do rodziny Krywłów, za jakiegoś krzywdy dzieciństwa, do całego świata z niewiadomych czytelnikowi powodów. W końcu Jan, bohater powieści, narazie robi wrażenie człowieka normalnego; umie czuć szlachetnie (w stosunku do siostry) umie nawet zdobyć się na uczucie miłości dla księżycowo bladej Jadwigi, która niby cień przesuwająca się pomiędzy temi obłąkaniami. Przytomność Jana, stan jego normalny trwa bardzo krótko: poznajemy go jako człowieka zdrowego umysłowo, zdającego sobie jasno sprawę z obłędu Gustawa, nałogu Zdzisława i upadku całej rodziny. On pierwszy uprzedza czytelnika, że ród Krywłów na zagładę jest skazany i jakby ulegając nieszczęsnej konieczności temu podlegać zaczyna napróżd częstym napadom gorączki, w których przeżywa chwile religijnego obłędu, to na tle miłości to Jadwigi, to znów porywów ogólnoludzkiego zbawienia. Jak długo trwa ta forma przedwstępna, trudno sobie zdać sprawę, odnosi się jednak wrażenie, że jest to krótka tylko chwila, po której i Jan zostaje zdecydowanym obłąkanem.

Czy miłość wstrząsnęła tak bardzo jego wątłym ustrojem nerwowym? Czy śmierć ojca? Zda się, że z zupełnym spokojem odpowiedzieć można: ani jedno, ni drugie. Z ust jego i zapewnień autora dowiadujemy się, że nie był on w stanie kochać prawdziwie, bo „dusza jego spopielała od dzieciństwa“, na takie uczucie zdobyć się nie mogła. Potwierdza to jego ucieczka i pozostawienie ukochanej kobiety z obłąkanym prawie alkoholikiem Zdzisławem. Widuje ją wprawdzie w snach gorączkowych, raz jest mu ona Metelą, to znów Magdala, walczy dla niej o raj, ale w gorączce jedynie. Ukazuje mu się jeszcze kędys w parku niemieckiej miejsciny, jako wytwór chorego mózgu, ale to i wszystko.

Nie miłość więc przyczyną obłędu i nie śmierć ojca, którego nie kochał nigdy, skoro przy otwartej trumnie jego zastanawia się po co przyjechał na pogrzeb? Poco uleganie czemuś formom, skoro za życia nie czuł potrzeby widywania zmarłego starca? Grzebiąc w swej duszy, doszukuje się w niej wprawdzie jakichś nici, „powrozów“ nawet łączących go ze zmarłym, ale nie robi to ani na chwilę wrażenia uczucia, prędzej stwierdzenia spójni czysto fizycznej. Jan ulega więc jedynie strasznej fatalności: ród Krywłów zginąć musi, a wszak on do tego rodu należy, więc i na niego wyrok wydany.

A teraz pytanie: za jakie winy nieszczęsna rodzina na zagładę skazana została. Czy dlatego, że ojciec był „złym“, jak mówią o nim jego własne dzieci? Czy może dlatego, że matka nie kochała ojca?—bo innych motywów dopatrzeć się nie można. Zdawałoby się, że jedno i drugie zbyt słabym jest powodem. Wszak brak miłości ze strony jednego z małżonków nie może chyba być przyczyną masowego obłędu u potomstwa. Objaw ten nie był też dziedzicznym: stary Krywło był zdrowy i we własnej wsi pozostawił kilku zupełnie normalnych, wspólnie zbudowanych i pięknych synów.

Więc chyba straszną zemstą marzącego się Janowi w gorączce Cherubina, albo dzieła Czarnej Kamy, o której mający Gustaw?

Po przeczytaniu „Dzieci nedzy“, powstaje wrażenie ciężkiego snu, w którym niepowiązane niczym mary i widziadła dręczą umysł przemęczony.

Utwór to najzupełniej pozbawiony akcji, za wyjątkiem początku, który znów raz nie słychana trywialnością zwrotów, myśli i wyrażenia tych zwyrodniałych ludzi. Z każdego prawie przemówienia Sali bije zupełny zanik jakiegokolwiek kultury, lubowanie się w cynicznych frazesach, rażących, mimo wszystko, u kobiety pochodzącej z bądźco bądź inteligentnego otoczenia.

A ton ten odczuwa się nie tylko u Sali, dźwięczy on czasem przykrym dysonansem i w przemówieniach Jana, zgrzyta ohydą ordynarnością w każdym słowie Zbigniewa.

Całość utworu wywiera wprost przynębiające wrażenie. Ani jednej chwili pięknej nie tylko w życiu i myślach, ale nawet w chorobliwych wizjach nieszczęśliwego rodu. I dziwne może, że takie niezwykle nagromadzenie nieszczęść, zamiast smutku i współczucia, budzi uczucie odrazy, tak bardzo jest brzydkie, a dziwnie zaniedbany język potęguje jeszcze to przykre wrażenie.

Z całej Polski.

Wynik konkursu Teatru Nowoczesnego. Sąd konkursowy w skład którego wchodzi pp: I. Baliński, M. Frenkiel, W. Grubiński, A. Nowaczyński, Or Ot, W. Kindler, R. Gałczyński i B. Gałczyński na posiedzeniu d. 7 kwietnia postanowił:

Pierwszą nagrodę w kwocie rb. 400 przyznać autorowi p. t. „Odgrzewane zaloty“, godło „Na swojską nutę“.

Drugą nagrodę w kwocie rb. 200 przyznać jednoaktówce p. t. „Korepetytor“, godło „Gryf“.

Odnaczyć sztuki następujące: „Bojowiec“ godło „Noli me tangere“, „Debiut“ godło „3 po 3“, „Goście“ g. „Rybałta“, „Bajbuzy cieszkii postrojone“, „Lekcje“ g. „Żak“, „Lotnik“ g. „Aeroplan“, „Spóźniony tancerz“ g. „Trochę humoru“.

Po otwarciu kopert okazało się, iż autorką sztuki odznaczonej i szą nagrodą jest p. Eugenia Dominiowa z Klemensowa, autorką zaś utworu odznaczonego 2 gą nagrodą jest p. Marja Morozowicz-Szczepkowska, autorką zaś „Bojowca“ p. Ewa Soplica z Krakowa, autorem „Gości“ p. A. K. St. Weronicz z Warszawy, „Lekcji“ p. Jerzy Szawłowski, „Lotnika“ p. Julian Krzewiński, „Spóźnionego tancerza“ p. Wincenty Rapacki (syn).

Otwarcie nowej linii. Dziś nastąpi otwarcie ruchu pasażerskiego na nowej linii, której budowę świeżo ukończyło Towarzystwo Warszawskie kolejek podjazdowych, na kolejce grójeckiej. Po wieloletnim oczekiwaniu nareszcie kolejka „grójecka“ dotrze do samego Grójca.

Nowa linja, rozpoczynająca się od Piaseczna, będzie miała następujące przystanki: Piaseczno, Gólków, Głusków, Szczaki, Tarczyn, Kopana, Lesznówola, Kośmin, Grójce.

Sprawa Ronikiera. Dowiadujemy się, że w dalszych losach sprawy Ronikiera zaszła wybitna zmiana. Matka bowiem zabitego Stasia, popierająca akcję cywilną o 1 rubla, a zamierzająca w dalszym ciągu popierać tę akcję w Senacie postanowiła obecnie jej zaniechać. W ostatniej też chwili cofnięto protest na wyrok Izby sądowej warszawskiej, która oddaliła akcję cywilną. W ten sposób Ronikier nie będzie miał przeciw sobie oskarżyciela prywatnego podczas kasacji w senacie.

Sprawa Jasińskiego. St. Jasiński zrezygnował z posady w Krak. Towarzystwie Rolniczym i przesłał być redaktorem „Tygodnika Rolniczego“.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Niedziela po pol. „Klub Kawalerów“, wieczorem „Mąż z loterii“.

Poniedziałek po pol. „Moralność pani Dulskiej“, wieczorem „Robert i Bertrand“.

Wtorek po pol. „Łódź kwiatowa“, wieczorem „Chory z urojenia“.

Sroda 15-go benefis p. Jadwigi Zielińskiej „Aszantka“ kom. w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

Benefis p. Jadwigi Zielińskiej. Srodowy benefis p. Jadwigi Zielińskiej zapowiada głośną sztukę, Perzyńskiego „Aszantka“, w której benefisantka otworzy postać tytułową. Rola ta, leżąca w charakterze utalentowanej niezwykle artystki, powiekszy szereg postaci, w których duży nerw sceniczny benefisantki walczy o lepsze z ogromną pracą i umiłowaniem teatru. Rezultatem tego były liczne kreacje, które podobają się ogólnie, a często budziły prawdziwy zachwyt i entuzjazm. Wdzięczna publiczność lubelska złoży w środę dowód swego uznania

i sympatji dla młodej i utalentowanej artystki, zapelniając widownię po brzegi.

Obok benefisantki główne role wykonają pp: Swierczewska, Borowski, Justian, Łuczak i Borowski, który sztukę zarazem reżyseruje.

Z Lubelskiego Tow. Muzycznego. Dzisiaj o godz. 4 ej popołudniu odbędzie się próba chóru mieszanego w lokalu Towarzystwa, z powodu śpiewania tego chóru w Katedrze o godz. 5 ej i w kościele po kapucyńskim o godz. 6 ej tegoż dnia.

Z Tow. Pracowników Handlowych. Nowoobranym Zarząd Lubelskiego Oddziału Tow. Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — p. Stanisław Dylewski, vice prezesa — pp. Tadeusz Korwin-Wierzbicki i Józef Zajaczkowski, który jednocześnie pełni obowiązki przewodniczącego komisji naukowej, sekretarz — p. Albin Kozłowski, skarbnik — p. Feliks Górski, buchalter — p. Franciszek Jaśkiewicz, gospodarz — p. Wacław Stolecki, przewodniczący komisji zebrań towarzyskich — p. Jan Dębowski.

Drożyna przedświąteczna. Wskutek nadchodzących świąt daje się zauważyć podrożenie wszystkich produktów na targu: kwarta mleka kosztuje 7—8 kop., śmietany 42—50, funt masła 50—60 kop., kopa jaj 1 rb. 50 kop. do 1 rb. 80 kop., indyk 5—6 rb., prosię 4—6 rb.

Antypolski „Panteon“. W kinematografie „Panteon“ na ul. Jezuickiej demostrowane były w tych dniach dwa długie obrazy: W Mętach Szansonetek“ i „Taniec życia“; przy obydwu tych obrazach nie było objaśnień w języku polskim. Czyżby dyrekcja „Panteonu“ nie życzyła sobie widywać w swych murach publiczności polskiej.

Do gimnazjum rządowego męskiego w Lublinie uczęszcza w tym roku szkolnym 610 uczniów, w czym katolików jest 281, prawosławnych 223, żydów — 88, luteran — 8, baptystów — 7 i marjawitów — 3. Procentowo Polacy stanowią 48 1/2%, rosjanie 37%, żydzi 14 1/2%.

Wonna ulica. Znajdująca się w gmachach pojezuickich fabryka octu wydziela tak ostrą i nie miłą woń, że powietrze na ul. Jezuickiej jest zupełnie zatrute. Czy nie należałoby tak wonną fabrykę przenieść z wąskich uliczek śródmieścia do dzielnicy bardziej przewiewnej i mniej zaludnionej?

Nowe Tow. Pożyczk.-Oszczedn. zostało założone we wsi Bystrzyca, gm. Wólka, pow. Lubelskiego.

Żywcem pogrzebany. W tych dniach przy kopaniu studni w kol. Godziembów, pow. Lubartowskiego, zasypany został wskutek obsunięcia się ziemi Fryderyk Ejsort, 40 letni kolonista.

Dziennik rosyjski w Chełmie. Dotychczas poza organem urzędowym „Chołmsk. Gub. Wied.“ i oficjalnymi wydawnictwami bractwa prawosławnego wychodziło tylko jedno pismo w Chełmie — polakożerezy tygodnik „Chołmskaja Ruś“, przeznaczony głównie dla włościan, nauczycieli ludowych, niższych funkcjonariuszy policji i administracji i t. d. Obecnie ma powstać dziennik literacko polityczny w języku rosyjskim o kierunku wybitnie nacjonalistycznym p. n. „Głos Chołmszczyzny“. Redaktorem ma być niejaki Tyliński.

Dyrekcja Tow. Kred. Ziem w Chełmie. Władze ministerjalne wystąpiły do Tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskim z żądaniem otworzenia specjalnej dyrekcji Towarz. w Chełmie. Żądanie jest związane z przeistoczeniem Chełma na miasto gubarnialne.

W poszukiwaniu spadkobiercy.

W roku 1856 puszczarz Fryderyk Weber z Herzburga nad Harz w Niemczech wyemigrował do Warszawy i służył przed i po wojnie Krymskiej jako naczelnny puszczarz w rosyjskim pułku cesarskim, który obozował w Warszawie i w Lublinie. Fryderykowi Weber przypadła w udziale spadek. Spadkobierców jego, mieszkających w Rosji, uprasza się zgłaszać natychmiast do adwokata Bormanna w Hildesheim, w przeciwnym bowiem razie spadek otrzymają spadkobiercy niemieccy.

Hildesheim (Niemcy) 1 kwietnia 1914 r.

Adwokat Bormann.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. (tel. włas.) W dzisiejszych obradach Dumy język polski w Samorządzie uchwalony został ponownie większością 173, przeciw 30 głosom.

WALKI W EPIRZE.

Paryż. Według nadeszłych tu wiadomości, w Epirze znowu się zakotłowało.

Utrzymują, że Grecja w nocy do morców zrzuciła z siebie wszelką odpowiedzialność za skutki, mogące wyniknąć z ewakuacji Epiru.

Paryż. Dzienniki donoszą, że książę albański zwrócił się do posłów: austriackiego, włoskiego i rumuńskiego w Durazzo z prośbą, aby skłonili rządy swoje do interwencji w zatargu z Grecją o Epir, rząd albański bowiem posiada dane, że rząd grecki mimo wszelkie zaprzeczenia popiera czynnie powstańców. Krok ten książę uczynił natychmiast po napadzie epirotów na Korycę. W ostatniej chwili donoszą, że Rumunja, Austria i Włochy poczyniły już odpowiednie przedstawienia w Atenach.

ZEMSTA SZYNKARZY.

Chicago. Na wyborach gminnych nie przeszła ani jedna kobieta z liczby wielu, które stawiały swe kandydatury. Stało się to dla tego, że w swoim czasie dzięki głosom kobiet poza miastem Chicago zamknięto przeszło tysiąc szynków.

HANDLARZ KOBIETAMI.

Poznań. Na dworcu tutejszym aresztowano wczoraj pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem niejakiego Kohna z Ostrowa. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy Kohn wybierał się z kilku młodemi dziewczętami do Ameryki.

Rozmaitości.

Ciekawa próba.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników paryskich „Journal” zapowiedział, że podczas najbliższych wyborów do parlamentu postara się o to, aby we wszystkich lokalach wyborczych ustawić mógł własne urny, do których wszystkie kobiety będą mogły wrzucać kartki głosowania.

Przez to prywatne głosowanie dziennik chce się przekonać, ile jest we Francji kobiet, zajmujących się polityką i jakie między nimi przeważają przekonania polityczne.

„Journal” twierdzi, że wszystkie zasadnicze względy przemawiają za udzieleniem kobietom prawa wyborczego. Twierdzenie swoje popiera następującym rozumowaniem.

Trzy główne zasady ustroju konstytucyjnego wymagają, aby rządzić się tylko takim prawem, które się samemu uchwaliło: aby płacić tylko te podatki, które się samemu nałożyło i aby każdy miał obowiązek bronić kraju z bronią w ręku. A kobiety muszą się stosować do praw, muszą płacić podatki, i chociaż nie walczą na wojnach, to jednak są niatkami żołnierzy i powinny wiedzieć, co się z ich dziećmi dzieje.

Mówią, że kobieta niema dość inteligencji na to, aby się zajmować polityką. A przecież nikt o to nie pyta, czy wyborca męczyzna inteligencję tę posiada.

Mówią, że kobiety, dopuszczone do praw obywatelskich, sprowadziłyby straszliwą reakcję. Ale przede wszystkim niewiadamo, jakie przekonania przeważają wśród kobiet, a powtóre—nie daje się praw obywatelskich tylko postępowym, albo tylko zachowawczym wyborcom.

Wszystkie te wątpliwości rozstrzygnąć ma — zdaniem „Journal’u” — zamierzone przez prywatne głosowanie kobiet.

Badź co bądź, będzie to bardzo ciekawa próba, jeżeli się tylko uda.

Geometry pomoc. z 5-cio l. praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty: Tomsk Nieczewski p. № 10 m. 1. Karśnicki.

Wychowaniec szkoły polskiej Słuchacz Wyższych Kursów Handlowych

im. Zielińskiego w Warszawie

poszukuje posady biurowej

lub jakiej innej pracy. Wymagania skromne. Oferty w Redakcji dla E.

Zdrowie jest najlepszym skarbem dla wszystkich. — SŁYNNE W CAŁYM ŚWIECIE

Złota z gór Harcu

D-r LAUER'S HARZEN GEBIRGSTEE.

Zalecane przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzone przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, są jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy i cholery.

Cena pudełka 1 rubel — pół pudełka 50 kop.

UWAGA: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo.

Jozef Grossman, Warszawa, Złota 16. Telefon 184-44.

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się fałszykatów i podrabianych etykiet.

Dnia 7-go kwietnia został otwarty

sklep z cukierkami pierwszorzędnymi firm Warszawskich

Krakowskie-Przedmieście, róg ul. Wieniawskiej.

Studnie artezyjskie POMPY Wodociągi i kanalizacja. Artykuły techniczne.

Na składzie: Wanny oryg. Malcowskie, klozety, części wodoc.

Inż. St. JANICKI & S-ka Dom Handlowy i Biuro techniczne

w LUBLINIE, ul. Szpitalna № 16 (gmach hot. „Wiktoria”). Telefonu № 460.

ADRES TELEGR.: „JANICKI—LUBLIN”.

Najtaniej, solidnie i prędko.

ŁAWKI SZKOLNE NOWEGO SYSTEMU

URZADZENIA SZKOLNE.

Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.

Werendy. * Sedesy. * Oparkanienia.

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientów na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów.

1-sza Lub. Parowa Fabryka WYROBÓW DRZEWNYCH

A. Czajka i B. Miladowski

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.